



Przerwać nakręcającą się spirale

Agata Pilarska-Jakubczak

- Usiądźcie w kręgu i stwórzcie typową polską rodzinę – prosi pan Roman. – Ja będę babcią z emeryturą 1,2 tys. zł. – Ja tatą, który zarabia 2,5 tys. – A ja mamą, mam 2 tys. Jest jeszcze trójka dzieci i pies. Jak racjonalnie żyć i nie popaść w długi? – Zróbcie budżet domowy – prosi wykładowca.

Ćwiczenie wykonują kuratorzy rejonowi, wychowawcy i psycholodzy z jednostek penitencjarnych okręgu poznańskiego. Dużo śmiechu, główkowanie, trening. Jak sobie poradzić z kryzysem finansowych i niedomykającym się budżetem? Właśnie jeden z rodziców stracił pracę. Roman Pomianowski, prezes Stowarzyszenia „Program Wsparcia Zadłużonych”: – Nawet zdrowa rodzina może popaść w tarapaty. Aby ratować swoje finanse, trzeba przyrzeć się bieżącym

wydatkom. Możemy podzielić je na bardzo pilne i mało ważne, bardzo pilne i bardzo ważne, mało pilne i mało ważne oraz mało pilne i bardzo ważne. O co chodzi? Przy braku pieniędzy zrezygnuj z tzw. zachcianek (czekoladki, kolejna para butów itp. – wydatki mało pilne i mało ważne). Absolutnie płać w terminie i natychmiast np. za uszkodzoną protezę zębową (bardzo pilne i bardzo ważne). Planuj dokładnie w przyszłych miesiącach opłaty za stałe zobowiązania finansowe (rata

alimentacyjna, kredytowa – bardzo pilne, choć osobiście mało ważne). Ograniczaj część wydatków mało pilnych i dla niektórych osób bardzo ważnych, np. na papierosy, dzieląc koszty z innymi.

Dług. Niepokój. Chroniczny brak pieniędzy. Warsztaty dla kadry penitencjarnej i kurateli sądowej mają nauczyć, jak pomagać osobom zadłużonym, szczególnie tzw. alimenciarzom, których w więzieniach przebywa kilkanaście tysięcy. Jak zmotywować

dłużników do płacenia? Gdzie tkwi problem, dlaczego nie łożą na utrzymanie swoich dzieci? – Dług jest sprawą tego, który go zaciągnął. W życiu trzeba myśleć przyczynowo-skutkowo, bo nie ma dymu bez ognia – tłumaczy Pomianowski. – Pytanie o przyczynę, choć niczego nam nie rozwiąże, pokaże mechanizmy działania. Natomiast zmierzenie się ze skutkami (z długiem), pozwoli szukać sposobów zapanowania nad rosnącym zobowiązaniem i przerwać tę nakręcającą się spiralę, np. przez zawarcie ugody z wierzycielem.

Sylwetka „alimenciarza”

– Kim oni są? Pierwsze skojarzenia, synonimy? – pyta pan Roman. – Nie dbały, cwaniak, przebiegły, leniwy, bez ambicji, uchylający się od pracy, oszust – padają epitety. Nie płaci, a jego dług rośnie. W Polsce osób z zadłużeniami alimentacyjnymi (zarejestrowani w Biurze Informacji Gospodarczej, BIG) jest ponad 310 tys. – Liczba ta może być wyższa, nie wiadomo ile rzeczywiście wynosi – tłumaczy Pomianowski. – Każdy ma prawo zgłosić dłużnika do rejestru, ale prywatnie bardzo rzadko się to zdarza, bo skrzywdzone żony i matki najczęściej tego nie robią, a zgłoszeń dokonują głównie urzędy. Alimentów nie płacą w 95 proc. mężczyźni, mają po 35-45 lat. Są winni budżetowi państwa 11 mld 161 tys. zł. Nie ma dokładnych danych na temat liczby osób, które mają zasądzone alimenty i regularnie płacą swoje zobowiązania – też budzą emocje, ale nie tak negatywne.

W niektórych środowiskach (np. przestępczym) „alimenciarze” wzbudzają podziw. „Tak zachachmęciłem i nie zapłaciłem ani złotówki”, przechwalają się, chcą być wzorem dla kolegów. – Dlaczego nie łożą na swoje dzieci, nie chcą czy nie mogą? – pyta instruktor. Kuratorzy i wychowawcy odpowiadają: – Bo nie ma pracy, pieniędzy, bo to nie jego dziecko, za wysokie alimenty, z zemsty, ze złości, babie płacił nie będzie, bo ona i tak wyda na siebie albo swojego gacha, to forma rewanżu i przemocy ekonomicznej, „ja jej pokażę!”, „udowodnię, że będzie płakała”, bo już ma tyle długów, że nie jest w stanie, bo co mu zrobią? W ten sposób prawie milion dzieci nie dostaje alimentów, a egzekucja komornicza jest skuteczna mniej niż w 20 proc. W Polsce najczęściej alimenty zasądzone są przez sąd podczas rozwodu (65 tys. rocznie), a jedna trzecia mał-

Fachowcy od wychodzenia z długów



Filip Skubel, specjalista ds. penitencjarnych w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Poznaniu:

Dane statystyczne pokazują skalę problemu, jakim jest zadłużenie. W końcu września br. w jednostkach penitencjarnych okręgu poznańskiego 2642 osadzonych miało zobowiązania finansowe, 475 osób odbywało karę za uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego (art. 209 Kk). Średnie zadłużenie alimentacyjne jednej osoby wynosiło 33 tys. zł. Tylko niektórzy skazani pracują odpłatnie i częściowo regulują swoje zobowiązania. Sytuacja jest trudna. Zaległe płatności systematycznie rosną, a konfrontacja z rzeczywistością, czyli z konsekwencjami zadłużenia (prawnymi, finansowymi, psychologicznymi) następuje z chwilą zwolnienia z zakładu karnego. Roman Pomianowski, prezes Stowarzyszenia „Program Wsparcia Zadłużonych”, uważa, że zadłużenie osobiste skazanych, szczególnie alimentacyjne, jest poważną barierą w efektywnej readaptacji społecznej i wypełnianiu roli ojca.

Identyfikując problem i chcąc ograniczyć jego negatywne skutki, poznański inspektorat wraz ze Stowarzyszeniem i kuratorem okręgowym wdrożył pilotażowy Program Edukacyjno-Korekcyjny adresowany do osadzonych odbywających karę za

uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego. Na początku przeszkoliliśmy kadre penitencjarną i terapeutyczną (wychowawcy i psychologowie, 21 osób) oraz kuratorów z wielkopolskich sądów rejonowych (25 osób). Będą oni pomagać zadłużonym na wolności i skazanym za murami. Celem projektu jest podwyższenie świadomości dłużników, uporządkowanie ich sytuacji finansowej jeszcze w trakcie pobytu w jednostce. Chodzi o możliwie wczesne rozpoznanie problemu, budowanie motywacji do podejmowania działań naprawczych (szczególnie dotyczy to tzw. alimenciarzy), szukanie rozwiązań w relacjach z wierzycielami i fachowej pomocy. Projekt wspiera personel penitencjarny i kuratorów, dostarcza im niezbędnej wiedzy, kompetencji, a także daje narzędzia do pomagania dłużnikom. W trakcie dwudniowego szkolenia przedstawiono doświadczenia z sześciu lat działalności „Programu Wsparcia Zadłużonych” na wolności. Funkcjonariusze i kuratorzy otrzymali certyfikaty z „nowym zawodem” – stali się fachowcami od pomocy zadłużonym. Dzięki temu skazani dowiedzą się jak zarządzać domowym budżetem i podejmować działania ugodowe – negocjacje i mediacje z wierzycielami czy nawet jak korzystać z prawa do ogłoszenia upadłości konsumenckiej. Ma to rozwiązać problem narastających długów, a przede wszystkim, jeśli zaczną płacić alimenty, poprawić sytuację ich dzieci.

żeństw rozpada się w ciągu pierwszych siedmiu lat (70 proc. bez orzeczenia o winie). – Rozwód niczego nie kończy, lecz zaczyna lawinę nowych problemów, konieczność podziału majątku, wzajemnych oskarżeń, mowę nienawiści – mówi Pomianowski. – To wtedy jeden z małżonków, jako znak sprzeciwu, huntu, zemsty nie chce płacić na dzieci. Najlepiej wówczas wypracować realną ugodę, która będzie satysfakcjonująca dla obu stron, posługiwać się językiem korzyści.

Dług nie znika

– Dlaczego należy płacić alimenty? – pyta kursantów Pomianowski. – Z odpowiedzialności, dla dobra dziecka, aby sąd nie zasądził kary więzienia – padają odpowiedzi. – Dług alimentacyjny ma trochę inny charakter niż np.

zaciągnięty kredyt, bo wszyscy przecież w jakimś sensie jesteśmy dłużnikami i nikogo nie interesuje czy mamy z czego płacić rachunki, chociażby za energię elektryczną. Przy alimentach jest nieco inaczej, dłużnika w spłacie może wyręczyć państwo lub rodzina, jeśli tak postanowi sąd. To forma troski o dzieci, do czego jesteśmy zobowiązani jako społeczeństwo. Rocznie Fundusz Alimentacyjny (FA) wypłaca alimenty w wysokości ok. 1,5 mld zł, średnio na dziecko od 100 do 300 zł, maksymalnie do 500 zł. Obsługa FA kosztuje państwo 200 mln zł.

W obliczu rosnących długów ludzie przyjmują różne postawy. Jedni są załamani, popadają w depresję, bezradność, nie wychodzą z domu, nie odbierają listów, izolują się. Inni uciekają, zmieniają miejsce zamieszkania, żyją ▶

Koalicja na rzecz zadłużonych



Z Romanem Pomianowskim, prezesem Stowarzyszenia „Program Wsparcia Zadłużonych”, rozmawia Agata Pilarzka-Jakubczak.

Stowarzyszenie „Program Wsparcia Zadłużonych” pomaga dłużnikom wyjść z tarapatów. Działacie od 2011 r., jak wielu osobom udało się pomóc?

Trudno policzyć indywidualne porady, tym bardziej, że od pewnego czasu udzielamy je „na odległość” (telefonicznie, korespondencyjnie, przez skype’a). Zliczyliśmy, że przeprowadziliśmy już ponad 450 godz. zajęć warsztatowych, w których udział wzięło ok. 600 osób zadłużonych i ich bliskich. Ważną dziedziną naszych działań są szkolenia dla osób pracujących z zadłużonymi, głównie pracowników pomocy społecznej, terapeutów uzależnień, kuratorów sądowych i oczywiście personelu penitencjarnego. Ogółem przeszkoliliśmy ponad 2 tys. takich osób.

Jak wspieracie zadłużonych?

Prowadzimy doradztwo indywidualne (psychologiczne, prawne, finan-

sowe, windykacyjne) oraz zajęcia edukacyjno-warsztatowe. Najkrócej – nie oddłużamy, nie rozdajemy pieniędzy. Odwołam się do szczególnej metafory: człowiek w długach znajduje się w przysłowiowym „życiowym szambie” i potrzebuje drabiny, której może się chwycić i mozolnie, z naszą pomocą i wsparciem, ale samodzielnie, krok po kroku, szczebel po szczeblu wychodzić do normalnego życia. Tym się właśnie zajmujemy, rzucamy drabinę. Osobom opuszczającym zakłady karne grozi szczególne niebezpieczeństwo, rodzaj „tsunami”. Częstokroć po latach funkcjonowania w więzieniu, gdzie długi doświadczane są raczej mentalnie, bo czynszu płacić nie trzeba, w celi światło się zawsze świeci, jedzenie podawane jest na czas, odzież wyprana, leczenie jest całkowicie bezpłatne, przychodzi ten upragniony pierwszy dzień wolności, już na własny koszt. Na podstawie wieloletniego doświadczenia w pracy z uzależnionymi, także zwalnianymi z zakładów karnych, śmiem twierdzić, że to brutalne zderzenie z rzeczywistością jest jak fala „tsunami” – zmiata efekty naszej pracy penitencjarnej, rujnując nawet najbardziej szczerze postanowienia poprawy. Osoby wychodzące na wol-

ność trzeba na ten moment przygotować, także w aspekcie radzenia sobie z finansami, a w szczególności z zadłużeniem.

Od jak dawna Stowarzyszenie współpracuje z więziennictwem?

Już od dłuższego czasu. Odbiło się szkolenie kadry we Wronkach, Okręgowym Inspektoracie SW w Poznaniu, Ośrodku Szkolenia SW w Popowie. Obecnie realizowany projekt jest owocem systematycznej współpracy z poznańskim inspektoratem. W sześciu największych zakładach karnych Wielkopolski pilotażowo będą realizowane cykliczne zajęcia dla skazanych zobowiązanych do świadczeń alimentacyjnych, dostępne pewnie także i dla innych osadzonych borykających się z osobistym zadłużeniem.

Zjawisko niepłacenia alimentów to poważny problem społeczny.

Poważny i złożony, uwarunkowany czynnikami społeczno-ekonomicznymi, np. sytuacją zawodową, socjalną. Jednak zobowiązanie finansowe wobec własnego dziecka ma charakter szczególny, powinno być absolutnym priorytetem, a nie jest. Fatalna reputacja tzw. alimentarzy wynika z tego,

► iluzjami i szukają ziemi obiecanej, np. za granicą, w szarej strefie, poprawiają sobie nastrój przez picie, biorą kolejną „chwilówkę” lub... popełnią samobójstwo. To wszystko jest formą ucieczki. W ciągu roku umiera w ten sposób 6 tys. osób, więcej niż w wypadkach samochodowych. Jedna trzecia samobójstw ma tło okołoeconomiczne – jest ucieczką do lepszego świata. Długi mogą być powodem do odebrania sobie życia, nawet jeśli kwota nie jest wysoka, 2,5 tys. zł może być przysłowiowym gwoździem do trumny. Jednak długi nie odchodzą wraz z dłużnikiem. Nie wystarczy odrzucić spadek. Zobowiązanie przechodzi na spadkobiercę. – Specyfiką zadłużeń alimentacyjnych jest to, że się nie przedawniają. Fundusz Alimentacyjny nie zapomina nigdy. Jest to dług dożywotni! – podkreśla Pomianowski. Muszą być tego świadomi niepłacący na dzieci. Są jeszcze takie osoby, które uważają, że najlepszą formą obrony jest atak. Nie mają zahamowań, „krzywdy nie zrobię, ale smrodu zrobię bardzo dużo”,

mówią. To roszczeniowcy w więzieniach. „Dajcie mi pracę, a będę płacił”, argumentują. Są bezkarni. Poświęca się im czas i uwagę, i to im wystarczy. „Nic nie wskóram, ale pani przeze mnie będzie miała kupę roboty!”, cieszą się. – Sposoby zachowania dłużnika są zmienne, raz jest załamany, potem bierny, zaczyna atakować, ucieka – tłumaczy pan Roman. – Tylko jeden

procent klientów przyjmuje rozsądną strategię postępowania – szukają rozwiązania. Przyjęli fakty, liczby. Rzetelnie pracują nad sobą.

Przecież jestem twoją córką

„Nie czuję już do Ciebie nienawiści, ale mam poczucie niesprawiedliwości. Nie zapłaciłeś ani złotówki na mnie, ani na mojego brata... Miałam 18 lat,



że wielu mogłoby, lecz jednak nie płaci. Gorzej, że wielu ucieka przed alimentami – ukrywa się, pracuje „na czarno”, cynicznie rozgrywa konflikt ze swą „byłą”, oczywiście kosztem dzieci. Stykający się z tym problemem doświadczają irytacji i rodzaju bezradności – „pat alimentacyjny” trwa od lat. Widzimy potrzebę zmiany przekonań obu stron tego konfliktu. „Alimenciarz” musi zrozumieć nie tylko szczególny charakter zobowiązań wobec własnych dzieci, w wymiarze psychologicznym, prawnym, moralnym, ale także bliskie i odległe konsekwencje swego postępowania. Żeby zmienić swe zachowanie musi też zobaczyć perspektywę konstruktywnego, realnego wyjścia z sytuacji, często bardzo trudnej, bo średnie zadłużenie „alimenciarza” w sierpniu br. przekroczyło 30 kilka tys. zł, nie biorąc pod uwagę innych zaległych zobowiązań. Musi się więc wiele nauczyć – od zarządzania osobistym budżetem, po prowadzenie rzeczowych rozmów, negocjacji z wierzycielami, była partnerką czy Funduszem Alimentacyjnym. Dlatego nasze szkolenia poruszają szeroką tematykę i mają charakter warsztatowy, trenujemy konkretne umiejętności. Potrzeba też zmiany przekonań osób pracujących z „alimenciarzami”. Dziś w środowiskach tych dominuje sceptycyzm, pesymizm, i dość stereotypo-

gdy zaczęłam pracować na bazarze. Kiedy nie było klientów, czytałam repetytorium do matury... Największy żal czuję do Ciebie o siódmej rano na bazarze, kiedy jest zimno, a przede mną cały dzień stania... nienawidzę i nie rozumiem usprawiedliwiania przestępstw. Uchylanie się od zasadownych przez sąd alimentów to przestępstwo przeciwko własnemu dziecku... stawiasz je w pozycji kandydata do bycia najniższą, najbiedniejszą warstwą społeczną... Do miłości nikogo zmusić nie można, ale do wywiązywania się z podstawowego obowiązku, jakim jest zapewnienie podstawowych potrzeb, zmuszać się powinno. Państwo nie powinno tu odpuszczać, podobnie – otoczenie alimenciarza...” (List córki do ojca, pt. „Jestem twoją córką, a ty jesteś alimenciarzem” opublikowany w „Wysokich Obcasach”, 28.01.2017 r.). – Proponuję wam ćwiczenie, odpiszcie na list córki, na którą nie łożyście pieniędzy. Wczujcie się w sytuację tego mężczyzny. Co czujecie? – pyta prowadzący szkolenie.

we podejście do dłużnika. Nie jako potencjalnego partnera w negocjacjach, któremu można by otworzyć kolejny kredyt zaufania i dać szansę na ugodę, np. przez ratałną spłatę długów (choć obowiązujące prawo na to zezwala). Chciałbym podkreślić, że nie jesteśmy rzecznikami „alimenciarzy”. Opowiadamy się za poszukiwaniem sposobów rozwiązywania problemu zadłużenia alimentacyjnego z wykorzystaniem dostępnych narzędzi edukacji, mediacji, kontraktu socjalnego, w przekonaniu, że język korzyści dotyczyć może obu stron. Sprzyjają temu zmiana nastawienia wierzycieli na zdecydowanie bardziej prougodową oraz zmiany prawa.

Jakie zmiany nas czekają?

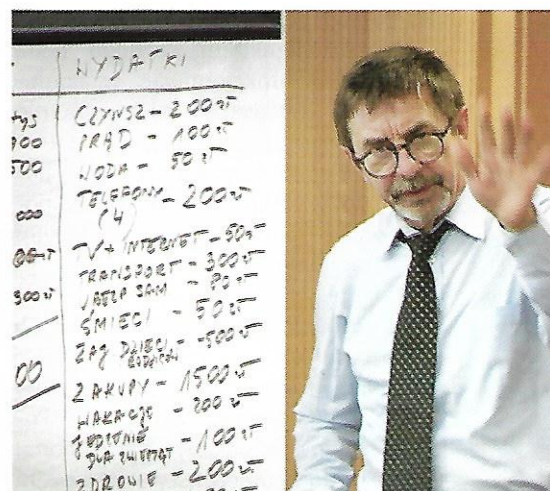
Najistotniejsza jest nowelizacja art. 209 Kk. Eliminując zapis dotyczący uporczywości uchylania się jako warunek uznania przestępstwa, wielu „alimenciarzom” definitywnie zatrzaśnięto furtkę, przez którą przez lata skutecznie uciekali przed odpowiedzialnością. Po drugie, wprowadzono instytucję tzw. czynnego żalu, stwarzającą możliwość poprawy sytuacji dłużnika z szansą na uniknięcie konsekwencji karnych pod warunkiem spłaty zadłużenia. Jako realizatorzy programu mamy nadzieję, że jednym z elementów „czynnego żalu” będzie

– Skrucha. Wina. Żal. Zaprzeczenie. Sprzeciw. Bunt...

W stronę wyjścia

Aby pozbyć się długów, należy opracować indywidualny program wyjścia z zadłużenia. Na początku konieczne jest zrobienie bilansu otwarcia, sprawdzenie stanu zadłużenia (należność główna, odsetki, koszty egzekucji). Trzeba odpowiedzieć sobie na wiele pytań, m.in. co będę robił dla poprawy sytuacji materialnej, jak mogę pozyskać dodatkowe dochody, jak będę oszczędniej gospodarował pieniędzmi? Należy działać konstruktywnie, np. wypracować ugodę z wierzycielami. Przykład porozumienia – dłużnik zobowiązuje się do: 1. Podjęcia legalnej pracy w ustalonym terminie. 2. Systematycznego opłacania alimentów. 3. Spłaty powstałych zaległości w realnych ratach miesięcznych. Natomiast Fundusz Alimentacyjny zobowiązuje się do: 1. Warunkowego zawieszenia egzekucji komorniczej zaległych zobowiązań alimentacyjnych. 2. Umo-

włączenie, zmotywowanie ojca do działań trwale zmieniających jego stosunek do swoich zobowiązań, w tym np. udziału w Programie Edukacyjno-Korekcyjnym. Jesteśmy po obiecujących rozmowach z przedstawicielami prokuratury. Uważam też, że zmiana zagrożenia karą do 1 roku pozbawienia wolności w przypadku przestępstwa z art. 209. § 1 spowoduje, że znacząca część skazanych będzie mogła odbywać karę nie w zakładzie karnym, a w Systemie Dozoru Elektronicznego. To ogromna szansa zaoferowania takim osobom wsparcia i pomocy. Trzeba nauczyć się systematyczności, punktualności, racjonalnego planowania działań, także finansowych, np. ustalania priorytetów czy samokontroli. Dozór elektroniczny to szansa, ale i wyzwanie, które muszą wykorzystać obie strony. Zachodzące zmiany stwarzają nowe możliwości przełamania „pata alimentacyjnego”. Od tego, na ile uda nam się zbudować szeroką koalicję na rzecz rozwiązania problemu, zależeć będzie sukces. Co istotne, oprócz włączenia w nią przedstawicieli instytucji i służb, co już się dzieje, za istotne uważamy zaangażowanie samych zainteresowanych, osób zobowiązanych do alimentacji, a docelowo także osób uprawnionych do otrzymywania alimentów.



wienia, np. 5 proc. kwoty zaległych zobowiązań po 6 miesiącach rzetelnego wywiązywania się przez dłużnika z warunków zawartej umowy i kolejno progresywnie 10 proc. po roku, 20 proc. po 2 latach itp.

Wychodzenie z zadłużenia jest twarde, stąpieniem po ziemi. To wzięcie odpowiedzialności za swoje czyny.

zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak